

Balzac. Janus, phronesis i logika nowoczesności [TPCT 490]

Uprzemysłowienie życia duchowego polega u Balzaka na tym, że kategorie daru, wierności i cnoty zostają zastąpione przez kontrakt, cenę i reputację; rodzina ulega rachunkowi, przyjaźń – sojuszowi użyteczności, miłość – inwestycji o oczekiwanej stopie zwrotu. W konsekwencji język wartości kurczy się do języka cen, a dobro wspólne – do sumy interesów.

Był zarazem sekretarzem przemian, jak i fotografem obyczaju i codzienności. Wchodził pod powierzchnię zjawisk, zestawiał rozproszone fakty, by – wzorem zdolnego pejzażysty – spleść je w czytelną panoramę. Dlatego jego realistyczny opis bywa tak gęsty, z rozmachem, ale przecież niepozbawiony szczegółów czy pewnych przemysłanych zestawień. To nie paradoks, lecz metoda – oczywiście – Honoriusza Balzaka. Wydobywanie dalekich perspektywy z rzeczy bliskich, aby prosta codzienność mogła uwypuklić dramat nowoczesności z jej nagłą zmianą reguł. Balzac bowiem nie był teoretykiem, lecz przenikliwym komentatorem kondycji ludzkiej w dobie kapitalistycznego przyspieszenia, narodzin modernizmu i rozkładu, szkicującym kontury rzeczywistości, której doświadczył. Zdaje się powiadać, że realizm to nie jedynie ewidencja tego, co zastane, lecz umiejętność odczytania, co się pod tym skrywa. Czyż można obrać lepszą busolę dla świata zmagającego się z konsekwencjami zrodzonej w jego czasach nowoczesności?

Co ciekawe, Balzac zaczął od szkiców filozoficznych. W młodszych latach interesuje go Bóg, Opatrzność, nieśmiertelność duszy, sprzeczność między porządkiem naturalnym a społecznym. Ba! flirtuje ze sceptycyzmem i relatywizmem. Jednak odruchowo broni się przed systemem, który wszystko rozstrzyga z góry. W notatkach unika spinozizmu, raczej zakłada istnienie trwałych zasad, które „wykluczają przypadek”, ale nie anihilują idei ludzkiej wolności. Wczesne próby, jak *Corsino*, są zbudowane z postaci-tez, by sprawdzić, ile waży idea w działaniu. I to jest istotny rys jego antropologii: człowiek żyje między prawem natury i konwencją społeczną. Napięcie między tymi dwiema sferami zaczyna w pewnym stopniu kształtować kolejne jego kroki jako twórcy i pisarza. Dostrzeganie bowiem reguł, próba ich uporządkowania i naświetlenia – by poddać ocenie, stanie się kluczem do jego wielkości. Nikt bowiem nie miał tak przysposobionego oka i ucha, jak ten wyczulony na paradoksy swojego czasu pisarz.

Dojrzały Balzac dopracowuje technikę *mimesis*. Przekonuje, że „model, którym jest wiek XIX”, należy wiernie odtwarzać, ale owo odzwierciedlenie jest zarazem podniesieniem do rangi symbolu, archetypu. Stąd idea „mitologizacji codzienności”. Gabinet starożytności, księgarnie, redakcje, mieszkania o zmieniających się adresach i czynszach – wszystko to nabiera właściwej wymowy. W *Jaszczurze* fantastyczny talizman materializuje pytanie o relację między intensywnością pragnienia a trwaniem. Balzakowska koncepcja woli to ostrzeżenie przed destrukcyjną siłą, która zdaje się przylegać stale do nowoczesności: „Wiedzieć to trwać, chcieć to płonąć, móc to zniszczyć” – brzmi sentencja kryjąca za antropologią Balzaka. W *Straconych złudzeniach* „feeria” kariery Lucjana nie jest ucieczką w cudowność, lecz efektem filozofii *mimesis* rozumianej arystotelesowsko: sztuka nie kopiuje zdarzeń, tylko zagęszcza ich ciągi

przyczynowe, aż widoczna staje się ukryta konieczność. Fantastyczność rodzi się z realności, nie odwrotnie. Balzakowska lekcja brzmi więc trzeźwo: „fantazja” nowoczesności to złudzenie powstające z gęstości przyczyn, a jedyną racją podmiotowości jest powrót do miary.

„W literaturze wszelka idea ma swoją prawą i lewą stronę... Janus jest mitem krytyki i symbolem geniuszu” – wypowiada Blondet do Lucjana w *Straconych złudzeniach*. Balzak rozumie, że nowoczesne spory o prawdę nie dadzą się już rozstrzygnąć jedną odpowiedzią, ba! obrazuje świat, który nosi konsekwencje tego podwójnego oblicza: obietnicę emancypacji i zarazem ryzyko degradacji. Balzakowski Janus nie sankcjonuje relatywizmu, lecz ustanawia regułę roztropności: każda idea niesie w sobie sprzężone „dobro” i „koszt”. To nie sceptycyzm, lecz etyka *phronesis*. Blondetowa sentencja zachęca, by myśleć w kategoriach skutków, progów i granic: druk wyzwala słowo, ale uprzedmiotawia książkę, prasa obiecuje opinii publicznej głos, lecz tworzy mechanizm reputacji podatny na korupcję, równość zwiększa krąg uczestnictwa, lecz spłaszcza hierarchie kompetencji.

Balzac pokazuje, że wraz z wejściem pieniądza do centrum wspólnoty, przesuwiają się ujęcia podstawowych kategorii: od gospodarowania ku pomnażaniu środków, od cnoty ku kalkulacji, od relacji ku transakcji. Uprzemysłowienie życia duchowego polega u Balzaka na tym, że kategorie daru, wierności i cnoty zostają zastąpione przez kontrakt, cenę i reputację; rodzina ulega rachunkowi, przyjaźń – sojuszowi użyteczności, miłość – inwestycji o oczekiwanej stopie zwrotu. W konsekwencji język wartości kurczy się do języka cen, a dobro wspólne – do sumy interesów; osoba redukuje się do „kapitału” (talentu, urody, nazwiska), którym się obraca. To nie proste moralizatorstwo, tylko obserwacja. Balzac przedstawia ponury opis skutków uprzemysłowienia

życia. Nie wzywa jednak do ucieczki od świata, raczej do przywrócenia miary – formy, wierności, rzemiosła – dzięki którym cena nie pożera wartości, a wolność znów wymaga charakteru.

„Komedia ludzka” to nie tylko zbiór fabuł, opowieści, lecz także systematyzacja. Balzac „tworzy typy przez skupienie rysów”, spisuje „inwentarz cnót i występków”, buduje „historię obyczajów”. W tym sensie jego realizm jest próbą zabezpieczenia pamięci. Co więcej, obrazuje dość znaną nam skądinąd „walkę szczepów” w „lesie społeczeństwa”, w różnych odsłonach i kostiumach. Jednak jego świat jest twardy, ale nie jest pusty. Znajdujemy w nim zasady, które można na nowo ożywić: odpowiedzialność formy nad łatwą ekspresją, cnotę miary i umiaru nad pożądaniem, uznanie dla realności ciała i rzeczy, ale też dostrzeżenia konsekwencji podjętych decyzji. Janus, *phronesis* i tak postrzegana logika XIX-wiecznej rzeczywistości składają się tu na jedną lekcję: widzieć rzeczy takimi, jakie są, a zarazem na tyle głęboko, by stały się zrozumiałe. W tym sensie jego realizm jest szkołą nadziei, wartą trudu nauki przed wejściem w czasy dojrzałej nowoczesności.

Jan Czerniecki

**Przeczytaj również: Wszystkie artykuły z TPCT
490: „Balzac. Janus, *phronesis* i logika nowoczesności”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
